

I

Studium Nauczycielskie
w P r z e m y ś l u

Pod kierunkiem
Mgr Janiny Zbrożek.

Wydział Zaoczny
dla Pracujących

Historia II

Rok szkolny 1964/65.

P R A C A D Y P L O M O W A

Temat: Ruchy chłopskie w 20-leciu międzywojennym
w powiecie Łancuckim.

Cecylia Jurek

Ł a ń c u t

ul.22 Lipca 4/6

W S T E P

Sytuacja chłopów w Polsce międzywojennej.

Ponieważ Polska międzywojenna była krajem rolniczym sytuacja na wsi rzutowała na poziom gospodarczy całego kraju bardziej niż w krajach dobrze uprzemysłowionych. W Polsce międzywojennej przeważająca część ludności mieszkała na wsi. Państwo polskie odziedziczyło po okresie niewoli bardzo nierówny podział ziemi. Małej grupie wielkich gospodarstw obzarniczych i kapitalistycznych obejmujących prawie połowę ogólnej powierzchni ziemi, przeciwstawiła się olbrzymia ilość gospodarstw o powierzchni mniejszej niż 2 ha.

Do gospodarstw biedniackich zaliczyć trzeba nie tylko gospodarstwa o powierzchni do 2 ha, lecz także znaczny odsetek gospodarstw z grupy od 2 do 5 ha na małourodzącej ziemi, lub będące podstawą życiową licznych rodzin. Gospodarstwa karłowate nie były zdolne do zatrudnienia i wyżywienia całej rodziny chłopskiej. Wobec tego właściciele takich gospodarstw musieli sprzedawać swoją siłę roboczą. Poszukujących pracy zatrudniały częściowo folwarki i gospodarstwa wielkochłopskie. Część ludności musiała odchodzić ze wsi i szukać zatrudnienia w innych działach gospodarki. Przemysł polski był jednak zbyt słabo rozwinięty, aby mógł wchłonąć cały nadmiar ludności wiejskiej.

Chłop nie mógł już jak dawniej emigrować, ponieważ inne państwa ograniczyły dopływ emigrantów. Niewielka tylko liczba młodzieży wiejskiej mogła uzyskać wyjazd na sezonową emigrację zarobkową głównie do Niemiec i Francji.

Wieś polską trapiło przeludnienie, które z roku na rok wzrastało. Zaostrzało to głód ziemi. Przeludnienie wsi decydowało o liczbie rąk, które były gotowe do pracy w folwarkach w okresie nawału robót polowych. Robotnicy niestali otrzymywali płace niższe od stałych robotników folwarcznych. Było to pozostałością feudalnych form wyzysku chłopów.

Na wsi przeludnionej i przyciśniętej biedą był niski poziom produkcji rolnej oraz wiele pozostałości feudalnych w rolnictwie.

"W najbardziej zapadłych okolicach gospodarstwa były całkowicie samowystarczalne. Żywność, odzież, obuwie, sprzęty i mieszkanie były wytworami pracy własnej chłopów i jego rodziny. Do zapalenia ognia używano krzesiwa, do świecenia - łuczywa, palono tytoń własnej uprawy. Gdyby nie konieczność kupna soli i zapłacenia podatków, chłop mógłby nic nie sprzedawać.

W tym stanie rzeczy ziemie wschodnie były słabo związane gospodarczo zarówno z byłym cesarstwem rosyjskim, jak i Polską, a zmiana przynależności państwowej nie odbiła się silnie na ich gospodarce". 1/

Jednym z najistotniejszych problemów społeczno-gospodarczych Polski kapitalistycznej był głód ziemi. Problem ten występował szczególnie ostro w byłych zaborach rosyjskim i austriackim. Na przełomie 1918-1919 w całej Polsce miały miejsce wystąpienia chłopskie żądające podziału ziemi obszarniczej. Ten ruch został jednak stłumiony i 2/3 ludności chłopskiej stanęło znów w obliczu nędzy na swoich karłowatych gospodarstwach.

W sejmie lewicowi posłowie domagali się reformy rolnej, podziału ziemi obszarniczej. Obawa przed wystąpieniem chłopów zmusiła Sejm do zajęcia się sprawą reformy rolnej. W obliczu gróźnego dla klas posiadających niebezpieczeństwa, Sejm uchwalił w r. 1920 tzw. ustawę wykonawczą w sprawie reformy rolnej dotyczącej całej Polski. Na parcelację iść miała ziemia państwowa oraz wykupywana przymusowo przez państwo od obszarników. Ustawa zapowiadała również parcelację dóbr kościelnych. Za wykaszczone majątki przysługiwało w myśl przepisów odszkodowanie w wysokości połowy ceny rynkowej. Ziemię otrzymać mieli przede wszystkim

1/ Z. London i I. Tomaszewski = Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939, str. 46

bezrolni i małorolni, przy czym pierwszeństwo mieli inwalidzi wojenni i robotnicy rolni.

Miliony chłopów oczekiwało na wykonanie uchwalonej przez Sejm /1920/ reformy rolnej. W marcu 1921 została uchwalona konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawa o reformie rolnej okazała się sprzeczną z artykułem 99 Konstytucji, według którego wszelka własność jest jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego.^{2/}

Ustawa o reformie rolnej okazała się manewrem taktycznym warstw posiadających i nigdy nie została w pełni zrealizowana.

Dnia 28 grudnia 1925 została uchwalona przez Sejm ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Pierwszeństwo w nabywaniu gruntów zastrzeżono dla robotników rolnych i małorolnych chłopów, co było fikcją wobec wysokich cen ziemi. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej nie wpłynęła na zmianę sytuacji na wsi. Obszarnicy parcelowali jedynie gorsze grunty po odpowiednio wysokich cenach. Z tego rodzaju reformy mogli korzystać i korzystali jedynie bogaci chłopci.

W rezultacie reforma rolna pod pozorem rozwiązania największych trudności w życiu mas chłopskich w istocie zabezpieczała interesy obszarników. Skurczył się wprowadzić nieco obszar ziemi folwarcznej, ale za rozparcelowaną część ziemi otrzymywał obszarnik wysokie odszkodowanie. Chłop musiał płacić za ziemię wysoką cenę i wpadał przeważnie w ruinę, gdy przyszły jakiegokolwiek trudności gospodarcze, a nie mógł on spłacać wysokich rat długu.

W omawianych latach /1925-1928/ wzrosły wydatki chłopów na kupno ziemi. Na ten cel zaciągano pożyczki w bankach i u lichwiarzy. Pogłębiała się w ten sposób zależność drobnych gospodarstw chłopskich od kapitału finansowego, niegroźna w latach pomyślnych, lecz mogąca stać się olbrzymim ciężarem w warunkach niekorzystnych dla rolnictwa. Zwiększony popyt na ziemię powodował wzrost

2/ Z. London i I. Tomaszewski = op.cit. str. 67

jej ceny, co stwarzało warunki zachęcające do parcelacji zgodnie z założeniami przyjętej w roku 1925 ustawy o reformie rolnej. Ponieważ obszarnicy uzyskiwali za ziemię coraz wyższe sumy, skłaniało to ich do oddawania podupadłych majątków na parcelację.

Lata pomyślnej koniunktury dawały rządowi sposobność podjęcia polityki " przebudowy ustroju rolnego ", zmierzającej do umocnienia gosp. kapitalist. na wsi i rozkładowania rewolucji chłopskiej.

Podstawą nie tylko gospodarki rolnej, ale także polityki sanacyjnej miały stać się folwarki, oraz kapitalistyczne gospodarstwa chłopskie. Sanacja starała się zapewnić warunki umożliwiające rozwój większych gospodarstw chłopskich, względnie zamierzała stworzyć takie gospodarstwa w drodze parcelacji majątków obszarniczych. Miały być przede wszystkim zlikwidowane niektóre pozostałości feudalizmu na wsi.

Przewidywano wykup serwitutów i podział istniejących jeszcze gdzieś gruntów wspólnych. Gospodarstwa składające się z wielu porozrzucanych po całym terenie wsi, drobnych skrawków ziemi miały być skomosowane. Prawo do udziału w odszkodowaniach za serwituty i we wspólnych grunzach określano według posiadanego majątku.

Opłaty za komosację przekraczały nieraz możliwości płatnicze niewielkiego gospodarstwa. Program ten napotykał jednak na zasadniczą trudność w postaci olbrzymiego przeludnienia wsi. Przebudowa ustroju rolnego w kierunku projektowanym przez sanację musiała wiązać się z wyrzuceniem ze wsi setek tysięcy ludzi, którzy nie potrafili utrzymać się z posiadanych drobnych skrawków ziemi i nie mogli znaleźć zatrudnienia w charakterze robotników rolnych w folwarkach i gospodarstwach wielkochłopskich.

Wzrost zatrudnienia w przemyśle był zbyt powolny, aby mógł zapewnić przejście tej ludności do miast. Mimo pomyślnej koniunk-

tury Polska nie mogła zapewnić utrzymania dla wszystkich swych obywateli.

Okres lat 1929=1933 to okres światowego kryzysu ekonomicznego. Rolnictwo polskie w tym czasie bardzo silnie odczuło spadek światowych cen artykułów rolnych.

Z jednej strony wybuchały kryzysy, gdyż wyprodukowano za dużo towarów w porównaniu z możliwościami nabywczymi społeczeństwa, z drugiej ludzie cierpieli nędzę, gdyż nie byli w stanie zakupić produktów wytwarzanych we względnym nadmiarze przez rolnictwo i przemysł.

Zmniejszenie popytu prowadziło do dalszego spadku produkcji przemysłowej i cen artykułów rolnych.

Podczas gdy w przemyśle najważniejszym przejawem kryzysu było zmniejszenie produkcji w rolnictwie kryzys objawił się w pierwszym rzędzie spadkiem cen. Chłop nie mógł powstrzymać się od sprzedaży swych produktów, gdyż musiał płacić podatki, spłacać długi, kupować pewne wyroby przemysłowe itp.

Szczególnie dotkliwie odczuwało rolnictwo długi zaciągnięte w latach przedkryzysowych na spłaty rodzinne i zakup ziemi. Oprócz spłaty długów wieś musiała pokrywać jeszcze z osiągniętych dochodów bieżące zaległe podatki oraz poczynić pewne chociaż minimalne zakupy artykułów przemysłowych. Pokrycie nie tylko całości, ale nawet niewielkiej części zadłużenia było więc ciężarem przekraczającym siły ludności rolniczej. Poza długami poważnym obciążeniem rolnictwa były podatki państwowe i samorządowe.

Wymiar podatku gruntowego, który był głównym, ale bynajmniej nie jedynym podatkiem płaconym przez wieś, utrzymany został w okresie kryzysu prawie na nie zmienionym poziomie. Poza państwowym podatkiem gruntowym wieś opłacała dodatek samorządowy do podatku gruntowego oraz podatek wyrównawczy wiejski.

Niezależnie od zasadniczych podatków wieś płaciła jeszcze szereg podatków pośrednich ukrytych w cenach towarów oraz wiele drobnych

opłat, jak kopytkowe, postojowe itp.

Aby zdobyć minimum potrzebnych środków pieniężnych, chłop musiał zbywać nie tylko nadwyżki towarowe, ale również część produktów niezbędnych do utrzymania swojej rodziny i inwentarza żywego. Spadek cen artykułów rolnych pogrzeżył wieś polską w nie notowaną od czasów wojny nędzę i uwstecznił metody gospodarowania.

Sytuację wsi dodatkowo pogarszała duża dysproporcja między spadkiem cen sprzedawanych przez nią artykułów przemysłowych. Na zakupienie tych samych artykułów przemysłowych w okresie kryzysu wieś musiała sprzedać o wiele więcej swych produktów niż w latach przedkryzysowych np. nabycie pługa, które w roku 1927/28 wymagało sprzedaży 1 q żyta wr. 1935/36 wymagało już zbytu 2,7 q. ^{3/}

W związku z tym, że gospodarstwa wiejskie musiały przeznaczać ogromną część swoich dochodów pieniężnych na spłaty podatków i długów, których nieuregulowanie groziło im licytacjami i sekwestrami majątku, zaczęły oszczędzać na zakupach artykułów przemysłowych. Następstwem tego był gwałtowny spadek zbytu, a więc i produkcji maszyn rolniczych.

Oszczędność w wydatkowaniu pieniędzy na zakup wyrobów przemysłowych doprowadzona została na wsi w owych latach do granic trudnych już dziś dla nas do zrozumienia. Na przykład we wschodnich województwach gotowano ziemniaki parę razy w tej samej, raz osolonej wodzie, nie spożywano cukru, zapalki dzielono dla oszczędności na cztery części, mieszkania oświetlano karpiną, smolnym łuczywem albo obywano się w ogóle bez światła, nie kupowano wielu artykułów przemysłowych, książek, gazet. Wiele dzieci nie chodziło zimą do szkoły, gdyż nie miało odpowiedniego ubrania. Na kilkoro rodzeństwa przypadała tylko jedna para obuwia. W wielu okolicach kraju chłopci prawie zupełnie zaniechali zakupów odzieży i obuwia, przechodząc na zaspokajanie swych potrzeb własną produkcją chałupniczą.

3/ Z. London i I. Tomaszewski = op.cit.str.142.

Spadek dochodów wsi w latach kryzysu znalazł odbicie w silnym zahamowaniu tempa realizacji reformy rolnej. Wieś dusząc się z powodu braku ziemi, nie miała równocześnie środków na dodatkowy jej zakup.

Drobny rolnik, który nie miał dostępu na dość odległy rynek miejski, w znacznie większym stopniu niż obszarnik czy kapitalista wiejski narażony był na wyzysk ze strony pośredników. Rolnicy drobnotowarowi nie mogli już teraz znaleźć dorywczych zarobków. Jeżeli nawet udało się im otrzymać jakąś pracę, to wynagradzanie za nią było o połowę niższe.

Nędza i głód w okresie kryzysu stały się bezpośrednim udziałem całej biedoty wiejskiej i ogromnej większości chłopstwa średnio-rolnego.

Ukryte bezrobocie na wsi obejmowało kilka milionów ludzi. W związku z tym narastał ruch strajkowy i przybierał na sile wrzenie rewolucyjne na wsi.

Dwudziestoletni okres istnienia Polski międzywojennej nie tylko nie poprawił trudnej sytuacji chłopstwa odziedziczonej po okresie niewoli, ale jeszcze ją pogorszył. Przyczyną tego było nierozwiązanie przez ówczesne rządy Polski żywotnego dla wsi zagadnienia jakim była reforma rolna.

Chłopi sami zrozumieli, że ich sprawa nie znajdzie w sejmie i rządzie załatwienia i dlatego w latach 30-tych chwytają za broń próbując na tej drodze szukać sprawiedliwości.

Przedstawione tu problemy nurtujące wieś polską w okresie międzywojennym w całej rozciągłości odnosiły się do powiatu kańcuckiego. O tym jak były one na tym terenie nabrzmiałe świadczy rozwój ruchu ludowego będącego naturalną reakcją mas chłopskich na nędzę, krzywdę i wyzysk. Że zaś pod względem rozwoju ruchu ludowego powiat kańcucki nie był w Polsce na ostatnim miejscu, postaram się wykazać w niniejszej pracy.

ROZDZIAŁ I.

Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici" na terenie powiatu łancuckiego /zjazdu Wiciowe/.

W okresie międzywojennego 20-lecia Polski dużą rolę w życiu społecznym i politycznym kraju i wsi odegrał ruch wiciowy. Związek skupiał w swych kołach elementy bardzo ofiarne w pracy społecznej, bojowe w dążeniu do celu, o wysokim poziomie etycznym. Ruch ten świadczył, że chłop polski dorasta do roli pełnowartościowego członka polskiego narodu, świadomego i odpowiedzialnego obywatela państwa, jego współgospodarza. Związek "Wici" działał w latach 1928-1939 jako federacja związków wojewódzkich zorganizowanych na podstawie własnych statutów. Wici zasilaly ruch budowy młodymi działaczami, którzy dawali przykład śmiałości i bojowości w walce o reformy i zmiany ustrojowo-społeczne. To właśnie jest najpiękniejszym dorobkiem ruchu wiciowego lat międzywojennych.

Wzrastający wyzysk i w ślad za nim idąca nędza, a zwłaszcza wśród młodzieży chłopskiej pojawiać się zaczęły myśli i poczynania zmierzające do zorganizowanej walki z wyzyskiem i nędzą wsi.

W ruchu wiciowym aktywnie uczestniczyła młodzież powiatu łancuckiego.

W roku 1928 powstaje w Białobrzegach koło młodzieżowe "Wici". Duży jest wkład organizacji "Wici" do walki z ciemnotą, zacofaniem, kołtuństwem, dworem, plebanią i sanacją. Tow. Szczepan Markiewicz aktywny działacz KPP i SL sprawuje pieczę nad kołem wiciowym w Białobrzegach. Wskazywał on młodzieży, że tylko wspólną walką robotników i chłopów można zlikwidować nędzę i zacofanie.

4/ Drogi rozwoju ruchu ludowego 1895-1949-1964
/Lud. Spółdz. Wydaw. str. 231

W Soninie Koło "Wici" zorganizowane było przy pomocy Piotra Swietlika. W 1932 r. koło to liczy 300 członków i jest potężną organizacją. Podobne koła młodzieżowe chociaż mniej liczebne powstawały prawie we wszystkich wioskach powiatu Łańcuckiego.

"Wici" poczynają być niebezpieczne coraz bardziej zaczęła się nimi "opiekować" policja. Zebrania, kursy, zjazdy, odbywały się w jej asyście.

Oto kilka wspomnień: W Soninie na zebraniu młodzieży policjant rozpuszcza gaz łzawiący. W Handzlówce policja rozwiązała kurs organizacyjny jako zgromadzenie publiczne. To samo spotkało kursy w Albigowej i Wysokiej.

W 1935 r. zorganizowano we wsi Głuchów kurs dla zarządów powiatowych "Wici", w dzień rozpoczęcia kursu policja ściągająca z sąsiednich posterunków, obstawiła dom, w którym miały odbyć się wykłady i zamknęła go nie wpuszczając do środka nikogo. Młodzież zmęczona, wyczekiwała na mrozie, a potem rozpędzono ją karabinami. Nie szczędzono przy tym obrazliwych wymyślań.

Mimo rozpędzenia kursów i zjazdów młodzież nadal garnęła się do organizacji, toteż władza poczęła rozwiązywać koła. Za starostwem w Przeworsku poszło starostwo w Łańcucie, które wiosną 1933 roku rozwiązało 9 kół, a mianowicie w Soninie, Wysokiej, Husowie, Albigowej, Handzlówce, Woli Dalszej i Białobrzegach, Kosinie, Grodzisku^{5/}

Rozwiązywanie kół starosta motywował tym, że obok nich nie mogą się rozwijać inne organizacje. Młodzież nie godziła się z decyzją starostw i szukała sprawiedliwości wyżej.

Represje wywierane na kołach "Wici" były między innymi przyczyną słynnych wypadków grodziskich w 1933 roku. Między żądaniem wysuwanymi przez rozgoryczoną ludność Małopolski środkowej w czasie tych wypadków na naczelnym miejscu żądano zaprzestania szykan i prześladowania samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej.

5/Wł. Foltka "Wspomnienia z walk młodzieży chłopskiej str.

Obok rozwiązywania kół stosowano również inną szykanę policyjno-administracyjną, a mianowicie nie rejestrowano nowoorganizowanych kół. Młodzież nie rezygnowała z walki, cierpliwie robiła odwołania, składała protesty, później zwoływała ponowne zebrania, na nich wybierała nowe zarządy i wносиła ponowne podania o rejestrację. Niektóre koła starały się o rejestrację przez kilka lat, w Łańcuckim takich kół było 5.^{6/}

Mimo niesprzyjających warunków nadal koła organizowały kursy ogólnooświatowe i zjazdy.

Korzystając czasem z drobnej nieformalności policja rozpędzała kursy. Gdy ok. r. 1932 miał na Podzwierzyńcu odbyć się pierwszy zjazd powiatowy "Wici" policja rozpędziła uczestników, zjazd odbył się w mieszkaniu Piotra Swietlika w Łańcucie.^{7/}

Młodzież pow. łańcuckiego starała się nawiązać kontakty z młodzieżą z innych powiatów. Przykładem może być zorganizowane "Święto Wiosny" w Chmielniku pow. Rzeszów w r. 1932. Był to pierwszy i manifestacyjny przegląd gromadzących się wspólnie licznych zespołów młodzieży w celu nawiązania wzajemnych kontaktów oraz dla podzielenia się doświadczeniem w pracy i walce z trudnościami, których powodem są przeciwnicy. Drugim celem było założenie biblioteki powiatowej przy Zarządzie powiatów "Wici". Piękny przykład zdyscyplinowanej siły dała młodzież z Kraczkowej przębywając do Chmielnika w liczbie 120 dziewcząt i chłopców w czwórkowych szeregach z orkiestrą dętą na czele.

Zachętą do naśladowania były artystyczne występy zespołu tańczego i chóru śpiewającego. Zamierzony cel osiągnięto. Zakupiono książki do powiatowej biblioteki przy powiat. zarządzie "Wici". Zakupiono takie książki, których nie można było spotkać w bibliotekach powszechnych.

6/ Wł. Fokta = op.cit. str. 142

7/ Według relacji Ob. Rejmana St.

Poza kontaktami powiatowymi, były kontakty centralne; spotkania na zjazdach, nawiązywanie łączności nie tylko koleżeńskej ale i organizacyjnej z ludźmi, którzy reprezentowali pewien ideologiczny i programowy kierunek. Jako przykład może służyć centralny Zjazd w Warszawie w r. 1934 odbyty w sali Żeromskiego na Żoliborzu. Pomieszczenia na Zjazd udzielili robotnicy przedstawiciele spółdzielni mieszkaniowej. W Zjeździe brali udział działacze z pow. kańczuckiego. Powstał tam jakby załączek kontaktów między działaczami robotniczymi i chłopskimi/politycznymi/ Tomasz Nocznicki, który brał udział na Zjeździe zaprosił na naradę grupę przemawiających na Zjeździe. W grupie tej znalazł się i ob. Władysław Możdżeń jako radykalny mówca powiatu kańczuckiego. Władysław Możdżeń domagał się w swoim przemówieniu, by do składu centralnego Zarządu "Wici" wybrać przedstawicieli każdego województwa. Wniosek Możdżenia został poparty przez wszystkich zebranych. Kandydatem z lwowskiego w województwa był Piotr Świątlik. Fakt ten świadczy o szeroko rozwiniętych pojęciach demokratyzmu, bo wszyscy przedstawiciele chcieli mieć centralne kierownictwo oparte na przedstawicielach z całej Polski; dążyło to do podstawy kontaktowania się reprezentatów z województwa lwowskiego, łódzkiego, krakowskiego. 8/

Na pracy kół młodzieży wiejskiej zaważył Ignacy Solarz. Kiedy działalność Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Szycach została zawieszona w r. 1931 Solarz poddał myśl tworzenia nowych, własnych Szyc, niezależnych od rządowych subwencji. Na Zjeździe lwowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici" w Markowej sprawa ta znalazła swój wyraz w uchwalonej rezolucji. Wskutek zawieszenia działalności uniwersytetu w Szycach co żywsze wiciowe koła młodzieży czy powiaty organizowały u siebie tzw. małe uniwersytety. We wsi Gać wykłady odbywały się po domach, w Markowej = w Domu Ludowym. Przybywali uczestnicy z innych wsi. Zakwaterowanie otrzymywali u rodziców markowskich czy gackich kolegów i koleżanek na zasadzie gościnności.

8/ Relacja Ob. Władysława Możdżenia.

Wykłady Solarza cechowały prostota i bezpośredniość pozwalające na zrozumienie najbardziej trudnych spraw, obrazowość, częste przytaczanie różnych przykładów z codziennego życia, szczególnie wiejskiego, a także z literatury pięknej. W rezultacie wykłady nie tylko uczyły, lecz i wzruszały.

W r. 1935 uniwersytet gacki własnego domu jeszcze nie miał. Gromadzono już jednak na "Górcie" kamień, cegłę, wapno i piasek na mającą się rozpocząć w tym roku budowę.

Kurs na uniwersytecie gackim trwał 3 i pół miesiąca/Kwiecień, maj, czerwiec i połowa lipca/. Ze względu na ciężkie warunki materialne było tylko 2 wykładowców/zwykle w uniwersytetach wykładało 3/. Cały ciężar kursu spadł na Solarza; tylko Piotr Swietlik miał kilka godzin wykładów na temat pracy w kołach młodzieży wiejskiej, nadto Władysław Fołta o historii wsi Gać.

Solarz przede wszystkim podkreślał, że człowiek nie może być samotny w swoim działaniu, winien się wiązać z drugim człowiekiem, z gromadą, wówczas w najtrudniejszych przeciwnościach życia znajdzie pomoc wśród ludzi, z którymi żył i współdziałał.

Wykłady Solarza uczyły rozumienia życia, jego praw i rozwoju, zmienności i doskonalenia oraz wzajemnych współzależności.

Solarz przygotowywał młodzież wiciową do pracy nad ustaleniem treści i form ustrojowych przyszłej Polski Ludowej. Ludowej = znaczyło demokratycznej, urządzonej przez chłopów i robotników, przez ludzi pracy.

Solarz nie uważał warstwy chłopskiej za warstwę przodującą. Kultury wsi nie przeciwstawiał kulturze miasta.

Reprezentował przegląd, że nie można przypisywać kultury tylko miastu, a wsi wyłącznie "ciemnoty" i "zacofania".

Kulturalną siłą stać się musi chłop i lud w ogóle dla siebie i Polski, jeśli ma się stać czynnikiem tworzącym nową jej historię. Siły kulturalnej nigdy nie daje naśladownictwo, ale zdolność do

twórczej w niej roli. Chłopi nie liczbą będą znaczyli w nas ale swoim twórczym wkładem w urządzenie polskiego i aktywnym stosunku do życia w swoim środowisku. Dużą wagę przywiązywał Solarz do ruchu spółdzielczego, do zakładania wszelkiego rodzaju spółdzielni, gdyż widział w nich m.in. sprawdzian umiejętności realizowania przez swoich wychowanków i w ogóle wiciarzy tego, co było nazywane lepszym, sprawiedliwym życiem.

W czasie kursu Solarz zaczął organizować spółdzielnię zdrowia w Gaci i Markowej. Dar przekonywania ludzi do jakiejś sprawy miał Solarz wyjątkowy. Spółdzielnia zdrowia była czymś zupełnie nowym, czasy ciężkie, a przecież potrafił w krótkim czasie zgromadzić wokół siebie zwolenników tego nowego przedsięwzięcia. A już jak zaczął = uporczywie, krok za krokiem cierpliwie = prowadził rzecz do końca.

Podobnie rzecz się miała z budową własnego uniwersyteckiego domu. Po wielu latach bardzo trudnych zabiegów własny budynek uniwersytetu stanął na Gackiej Górze. ^{9/}

Przy budowie gackiego uniwersytetu pracowało wiele ludzi z poszczególnych wsi pow. kańcuckiego. Z kraczkowskiej spółdzielni betoniarskiej powieziono do niedalekiej przeworskiej Gaci cenny dar cegły. Z Husowa przywieziono furcankami kamień z Wysokiej, nikto z materialistów budowlanych przywozili krowami. Całe szeregi ludzi szło do pracy w Gaci z Czarnej, Krzemienicy i innych wsi. Wspólnym wysiłkiem stanął budynek uniwersytetu w Gaci. ^{10/}

Prawie z każdej wsi po kilka osób brało udział w kursach na Gackiej Górze. Solarz wychował całą masę przodowników oświatowych i gospodarczych. Ludzie ci byli potem dzielnymi i zdolni do działania. Strajki chłopskie w powiecie kańcuckim były przeważnie pod inspiracjami wychowanków Solarza.

^{9/} Tygodnik kulturalny Rok IX 12 /406/ W-wa 21.III.1965
^{10/} Artykuł = Ignacy Solarz = jakiego znałam = Maria Jądrzejec.

We wsi Kraczkowa miano zwołać pięciodniowy kurs przedowników "Wici" = miał się odbyć dnia 17 - 22 lutego 1936 r. Na tym kursie postanowiono odbyć posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Zw. Młodz. Wiejskiej "Wici" i uznanie Deklaracji Praw Młodego Pokolenia. Kurs w Kraczkowej wypadł w niesprzyjających warunkach atmosferycznych: wielki śnieg, temperatura spadła do 20 stopni poniżej zera. Dom ludowy w Kraczkowej został otoczony przez policję i zamknięty. Starostwo w Łańcucie nie zezwalało na urządzenie kursu. Wysłano delegację do starostwa w Łańcucie. Starosta zezwolił by odesknięto dom ludowy dla ogrzania ludzi, a na drugi dzień może się tylko odbyć zebranie organizacyjne. Na drugi dzień rano przed domem ludowym dzieją się dramatyczne wprost sceny. Sala domu zamknięta i obstawiona policją mimo osobistego zapewnienia starosty, że zezwala na odbycie zebrania organizacyjnego. Młodzież dostaje napadu gniewu. Część dziewcząt otacza policjantów a inne wchodzą po drabinach na piętro domu. Jedna z nich otwiera okno i tym sposobem dostaje się do wnętrza. Otwiera od zewnątrz drzwi i młodzież wchodzi do środka mimo oporu, próśb i gróźb sześciu policjantów. Na sali robi się gwar. Wybucha śpiew: "Nie damy się". "O cześć Wam panowie magnaci". Za chwilę zjawia się komisarz policji z Łańcuta w asyście referenta starostwa i policjantów. Groźni buńczuczni dowodzą, że zaaresztują młodzież, że to napad na dom ludowy, gwałt i znieważenie władzy i policji. Kraczkowianie udowodnili im, że dom ludowy uchwałą rady gromadzkiej został oddany do użytku koła "Wici" na okres kilku dni i koło jest za dom odpowiedzialne. Całą młodzież policja ściąga na salę teatralną, zamyka i obstawia drzwi wejściowe. Rozpoczyna się śledztwo. Przebieg śledztwa odtwarza wiernie Jan Wiktor, który razem ze Skurą przyjechał do Kraczkowej. Jan Wiktor jest na sali i dzieli los wiciarzy badanych przez policję. Piszę o tym później.

" Są wyrobnicy, bezrolni i bezrobotni, są synowie małorolnych i zasobnych gospodarzy, wszyscy zjednoczeni jedną wolą, jednym dążeniem. Przynieśli bochenek chleba, flaszkę mleka, a inni ziemniaki w plecaku, aby gdzieś upiec i tym się żywić przez cały czas.

I tych sponiewieranych, udręczonych, głodnych w progu powitało pismo zakazujące Zarządowi Związku Młodzieży urządzenia w Kraczkowej kursu na tematy ogólnokształcące. To pismo każdym słowem, jak kufakami prało przybyłych.

Podobne kursy urządza się w całej Polsce i żadna władza nie zebrania. Młodzież nie chciała ustąpić. Trzeba wysłać depeszę do Lwowa i do Warszawy. Zbierają składkę. Wyłuskują zaśniedziałe groszaki, nikłówki ze szmatek, z węzełków, z torebek. Widzę spracowane palce mozolące się długo. Sypały się groszaki, jakby krople potu zmienione w dźwięk. Może w domu trzeba na zapałki, na sól... Ale ochotnie dawali. Nie ustąpią stąd aż odpowiedź z Warszawy nadejdzie ". 11/

Spiwali. Grzmotem pieśni wyrażali swój program, swój cel, swoje pragnienia. Uczestnicy podchodzili do stołu, władzy, kładli legitymacje bez lęku, nie przerywając pieśni. Wyciągali suchy chleb i flaszki zimnego mleka. I tak trwali bez snu, popijając mleko, jedząc chleb i radując się pieśnią.

Sledztwo nie dało żadnego rezultatu. Nikt nikogo nie namawiał do wtargnięcia na salę domu ludowego. Nie ma nikogo pierwszego, co dał przykład noszenia drabin. Wszyscy, 160 osób, są jednakowo winni.

O trzeciej po południu przyjechał starosta powiatowy. Wybuchła gorąca sprzeczka między starostą, a Piotrem Swietlikiem. Starosta powiada ... "że "Wici" torują drogę komuś mowi, więc będzie je tepik zwalczał. Swietlik dowodzi staroście, że młodzież tylko swego prawa broni, społecznie działa prawnie, więc nie ustąpi. Starosta warunkowo daje zezwolenie na odbycie krótkiego zebrania, po którym należy rozejść się do domów 12/.

Młodzież postanawia nie opuszczać Kraczkowej, aż odpowie Warszawa = premier Kościalski. Znowu policja i znowu decyzja starosty, że nie pozwala na kurs. W nocy przyniesiono wieści... aresztują uczestników kursu. Kraczkowa nie śpi. Mimo mrozu czuwają warty.

11/ Wł. Fołta = "Wspomnienia z walk młodzieży chłopskiej " str. 171

12/ Wł. Fołta = op. cit. str. 173

W nocy radzą nad sytuacją. Przemocy nie można zżerać 160 ludźmi. Wobec tego młodzież rozeszła się do domów. Grupa najczynniejszych działaczy politycznych "Wici" wraz z przybyłymi z Warszawy towarzyszącymi z OM TUR i KZMP spotkali się w chacie Władysława Możdżenia, którego siostra była przewodniczącą koła "Wici". I tam pojawił się jeszcze raz dyskutowany w Warszawie projekt. Rozumieli się bez słów - dłużej tak żyć nie można. Orkiestra i amatorskie przedstawienia nie dadzą chleba.

Betoniarnie i mleczarnia najdoskonalej prowadzone = to plasterki na ranę. Rozumiano, że trzeba współdziałać z robotnikami, gdyż sami chłopcy sanacji nie pokonają. Wspólnym wrogiem mas ludowych jest ustrój kapitalistyczny i jego zbrodniczy produkt faszyzm. Zwyciężyć można tylko w jedności. W Kraczkowej w chacie Wł. Możdżenia podano dalej pałeczkę sztafety.

Po dyskusji przyjęto uchwałę: Tezy Deklaracji Praw Młodego Pokolenia Polski uznajemy za słuszne.

Tezy te traktujemy jako projekt Deklaracji, o której ostatecznie winien wypowiedzieć się ogólnopolski antyfaszystowski kongres młodzieży chłopskiej, robotniczej, inteligentkiej i takowego się domagamy.

Do prac nad Deklaracją i do przygotowań ogólnopolskiego, antyfaszystowskiego kongresu powołać komisje przy Zarządach Powiatowych "Wici" w Łańcucie, Rzeszowie, Przeworsku celem sprecyzowania postulatów wiejskich.^{13/}

O uchwaleniu Deklaracji Praw Młodego Pokolenia pisze "Polityka" nr. 20/272/Rok VI W-wa 19.V.1962 r. w artykule "Uroczystość". Autor podaje, że przy podpisywaniu Deklaracji Praw była obecna Wanda Wasilewska. Tu istnieje rozbieżność. Według relacji Piotra Świątlika i Wł. Możdżenia Wandy Wasilewskiej w owym czasie w Kraczkowej nie było. Postępowi działacze powiatu Łańcuckiego utrzymywali

^{13/} Wł. Fokta = op.cit.str.180

kontakty z Wandą Wasilewską, Ireną Kosmowską, Rotajem.
Bardzo czynnym w czasie podpisania Deklaracji był Jan Wiktor^{14/}.
Po podpisani Henryka Dembinskiego, Lucjana Szenwalda, Wincentego
Burka = złożyli swe podpisy Wł. Drawiec z Gaci, Wojciech Skura,
obaj Fołtowie.

Problemem Kraczkowej, w której przedstawiciele podpisywali
Deklarację Praw Młodego Pokolenia był chleb i praca. Było owe
półtorej złotówki płacy.^{15/}

Ciekawe i pełne uroku zjazdy i kursy urządzone przez młodzież
wiciową, gęsto przeplatane śpiewem. Zjazdy wiciowe miały charak=
ter wychowawczy i artystyczny, choć nie brakowało im ducha
bojowego i rewolucyjnego.

Bardzo aktywne było koło "Wici" w Soninie, co miesiąc organizo=
wano kursy i szkolenia ogrodnicze i warzywnicze. Opracowanie
sztuczki "Wieś pańszczyźniana", a potem "Nawrócenie" miało duży
wpływ na późniejsze strajki.^{16/}

W/w sztuki odegrano w Markowej. Koło Wici w Soninie i wsiach
okolicznych zakładało dziecińce i wykonywało cały szereg prac
dla gromady.

Zachęczone pracą "Wici" w Soninie, rozwijało też swoją działalność
Koło Gospodyń Wiejskich, które organizuje kursy kroju, szycia,
gotowania. W tym czasie urządzono misje w Soninie. Ksiądz misyjny
Bełch między wierszami na kazaniu nadmienił, że wiciarzy można
linczować.

Na drugi dzień w Hodkowie działacza wiciowego powieszono na
płocie różaniec. Wieś chwilowo została skłócona, ale świadomość
i postawa ideowa zbałamucić się nie dała; szeregi zwały się

14/ Relacja Piotra Swietlika.

15/ Artykuł "Polityka" z dn. 19.V.1962 r. Tytuł artykułu "Uroczystość"
Kazimierza Kozniewskiego.

16/ Relacja Piotra Swietlika.

ponownie i działalność była wydajniejsza.

Były też i przykre rzeczy dla działaczy.

Kiedy w 1934 r. palono wszędzie ognie zniczowe w całym powiecie o godz. 9-tej wieczór w tym czasie ktoś podpalił stogę pszenicy znajdującą się na podwórzu domu Hodkowa. Pożar ugaszono, policja 3-krotnie przyjeżdżała do Soniny, jednak sprawcy nie odkryła.

W r. 1934 wicjarze urządzili pierwsze dożynki gromadzkie. Młodzież przygotowała część artystyczną. Wybrano 40 rolników najstarszych i zasłużonych w gromadzie i im dano dożynkowe wieńce, a nie starości. Łzy wzruszenia pojawiły się w oczach grona osób dożynkowych. Wtedy delegacja przejrzała na oczy, że młodzież nie tylko jest zdolna do zabawy ale i do tworzenia czegoś pięknego. Po tym fakcie wzrosła liczba członków koła "Wici", Stronnictwa Ludowego i Koła Gospodyń Wiejskich.

Podobne dożynki urządziła młodzież wiciowa w Czarnej i osiągnęła ten sam efekt. Młodemu pokoleniu zależało by zjednać sobie starszych i żeby podtrzymać ciąg obyczajowo kulturalny. 17/

ROZDZIAŁ II.

Manifestacje chłopskie w latach 30-tych i marsz na Łańcut.

Lata od 1934, odznaczały się wielką ruchliwością zarówno Stronnictwa Ludowego jak i młodzieży wiciowej. Był to okres wieców i świąt ludowych z manifestacyjnymi pochodami. Nie było niedzieli czy jakiegoś święta, ażeby nie trzeba było zabierać się i iść gdzieś - nieraz kilkanaście kilometrów, a przeważnie bez grosza w kieszeni, o suchym kawałku chleba. Święta Ludowe były potężnymi manifestacjami. Gromady chłopów boso z wężkami maszerowały. Zjazdy i wiece pociągały chłopów dlatego, że rządy sanacyjne każdemu dawały się we znaki więc każdy chętnie słuchał wymyślań pod adresem sanacji. Szczególnie bojowo występował Józef Burda z Żołyni, powiatowy prezes Stronnictwa Ludowego. Był wybitnym mówcą, a nowy jego odznaczały się gwałtownością, kiedy mówił o sanacji. Z tego powodu miał nieraz nieprzyjemności ze strony starostwa powiatowego. Po wsiach między chłopami rosło niezadowolenie i gniew na rządy sanacyjne z powodu zaprzepaszczenia reformy rolnej. Brak zarobków, no i kryzys dawał się każdemu we znaki.

W tych wyjątkowo ciężkich trudnych dla wsi czasach w latach trzydziestych każda Święto Ludowe, każdy zjazd i wiec Stronnictwa Ludowego miał charakter masowy. Na Święcie Ludowym gromadziły się tysiące ludzi, pochody ciągnęły się kilometrami, karnie w czwórkach maszerowali chłopci ze śpiewem. Gdy taki pochód wmaszerował w ulice miasta ze śpiewem, to urzędnicy starosta i inni działacze sanacyjni liczyli czwórki, a co roku tych czwórek było coraz więcej. Duży stadion sportowy nieraz nie mógł pomieścić narodu. W czasie upałów brakło czasami wody w pobliskich studniach. Pewnego razu "miłościwy" starosta kazał przywieźć beczki z wodą ażeby pochlebić chłopom, ale chłopci zbojkotowali starościńską wodę, mówiąc: "Chleba nie dają, a wodą by nas chcieli nakarmić".

Najliczniejczy udział w tych manifestacyjnych pochodach brali chłopci z północnych stron naszego powiatu, bo tam była największa

nędza, gdyż tam są gorsze ziemie. Nie odstraszało ich to, że odległość od Łańcuta była duża, bo niektórzy maszerowali do 30 kilometrów i więcej, a niektórzy i butów nie mieli dobrych. 18/

W czerwcu 1933 odbyła się w Rakszawie wielka manifestacja zorganizowana przez Stronnictwo Ludowe i "Wici" Małopolski środkowej

z okazji 25-lecia pracy parlamentarnej prezesa SL, Wincentego Witosza. Do Rakszawy nadciągnęły wielotysięczne tłumy chłopów.

Oprócz Witosza przemawiali także: Andrzej Pluta = wybitny działacz b. Stronnictwa Chłopskiego, wicciarz Władysław Fokta i ks. proboszcz z Rakszawy. Ten wyjątkowy w pow. Łańcuckim ksiądz został bezpośrednio po manifestacji aresztowany, a później przez władze kościelne przeniesiony w inne okolice.

Kiedy Wincenty Witos w mocnych słowach postąpił sanację oświadczając, że "w Polsce dopóty nie będzie porządku, dopóki nie zrobią go chłopci", kiedy Andrzej Pluta wezwał chłopów do fizycznej samoobrony przed sanacją "kłonicami bić gwałcicieli porządku i rabuśników chłopskiej pracy i naszych obywatelskich uprawnień", a rakszawski proboszcz przyrównał sanację do antychrysta, którego zwalcza chłopci pod przewodnictwem Witosza = w zgromadzony tłum wstąpił duch bojowy.

Chłopci, którzy masowo przybyli na manifestację nabrali utuchy, nadziei. 19/

Jakaś otucha i nadzieja wstąpiła w serca chłopskie. Każdy sobie myślał, że jednak coś się stanie, kiedy Witos tak publicznie i w tak mocnych słowach potępił sanację i oświadczył, że w Polsce porządek powinni zaprowadzić chłopci. Po tej rakszawskiej manifestacji wzrósł ogromnie nastrój bojowy wśród mas po wsiach. Chłopci nabrali odwagi i zaczęli się odgryzać w razie szykan ze strony policji i urzędników.

18. Jan Stryczek "Chłopskim piórem" = str. 304

19/ M. Građ = "Dzieje chłopskiej walki" = str. 78

Kiedy Markowa urządzała uroczystość otwarcia domu ludowego zwołano Witosa. Zebrało się chłopów z 10 tys. W mieście jakby wojenny. Policji pełno i tłumy ludzi. Do stacji nie puszczano do miasta. Ulica Grunwaldzka zastawiona była barykadą i policją. Ulica Dominikańska wjechali do miasta na rynek. Na rynku tłumy ludzi krzyczały "Precz z sanacją", "Niech żyją więźniowie bracia". Plutony policji nie opanowywały tłumy, który wpadał na barykadę przy Grunwaldzkiej i w mgnienie oka rozrywał. Policja chroni się w hotelu w rynku. Wyczuli, że lada opór z ich strony, a masy ludzi rzuciłyby się do walki. Wszędzie padały przekleństwa na rząd i panów. 20/

W powiecie Łancuckim było wielu zwolenników Witosa. Jeszcze i dziś są żywe wspomnienia o nim. Uznawano go za działacza chłopskiego i narodowego, miał wielki wpływ na chłopów ostrzegał przed Niemcami, nie poszedł za sanacją, w czasie okupacji stanął na poziomie.

Ujemną stroną działalności Witosa było to, że nie nawiązał ścisłej współpracy z klasą robotniczą. 21/

Mieszkańcy wsi powiatu Łancuckiego Pogwizdów i Medynia Łancucka uczestniczyli w krwawych zajściach w Wólce pod Lasem pow. Rzeszów w 1933 roku. W walce padło 5 zabitych i kilku rannych. Ze strony policji padł też komendant posterunku policji w Czarnej Rejman. Wieść o krwawych zajściach w Wólce szybko rozeszła się po wszystkich sąsiednich gromadach.

Po kilku dniach przyjechała policja, która ustawiła się od Zalesia po Czarną i zabierała wszystkich ludzi, kto tylko znajdował się na drodze prowadzili na posterunek w Medyni Łancuckiej. Przyjechało wojsko. Na posterunku opiniowano kto z zatrzymanych ma iść na prawą stronę, a kto na lewą. Lewa strona została aresztowana dość dużo ludzi skuto i poprowadzono do Jasionki. Tam

20/ Wł. Fołta "Wspomnienia z walk młodzieży chłopskiej str. 114 i relacja Ob. St. Rejmana.

21/ Relacja Piotra Świątlika.

aresztowanych rozkuto, wsadzono do aut i zawieziono do Łan. Na drugi dzień po przesłuchaniu część wieczorem puszczono do domu, a resztę m.in. Kłoniczkiego, Sitarza, Walata odwieziono w na pociąg do Rzeszowa i tam siedzieli dość długo. Tam uwięzieni założyli głodówkę, żądali rozprawy, to przyspieszyło rozprawę. Tymczasem we wsi zbierano składki na adwokata. Po rozprawie jednych puścili, inni dostali po 6 miesięcy więzienia. 22/

Kiedy po wypadkach w Wólce pod Lasem zaczęły się tam masowe aresztowania, powiat łańcucki zorganizował manifestacyjny marsz na Łancut w r. 1933.

Marsz rozpoczął się w północnej stronie powiatu w okolicach Żołyni, Rakuszawy, Węgliś, tam, gdzie bieda była największa. Chłopska fala zagarniała po drodze wszystkich mężczyzn. Gdy z lasów od Dąbrówek pokazało się czoło pochodu, przyłączały się do niego gromady ludzi ze Smolarzyn, Białobrzegów, z Czarnej, z Dąbrówek i z Woli. Pochód rozciągał się na przestrzeni 4 km. Uprzedzone przez policję władze powiatowe postanowiły nie dopuścić chłopów do miast.

Wydano rozkaz policji, która ustawiała wzdłuż toru kolejowego karabiny maszynowe gotowe w każdej chwili do strzału, zagrażając chłopom dalszą drogę. Sanacyjny starosta wyjechał na przeciw, aby oszukańczymi obietnicami zachęcić chłopów do rozejścia się. Nie mógł przecież liczyć na skoncentrowanych w pobliżu chłopskich i robotniczych synów w mundurach wojskowych. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że w "uspokojeniu" maszerujących na Łancut chłopów pomogli staroście łańcuckiemu znajdujący się również w pochodzie bogatsi chłopci i w ogóle prawicowi działacze. Kiedy mianowicie starosta zapytał delegację chłopską, czego chłopci żądają, kmiecie odpowiedzieli, że zniesienia tabliczek u wozów oraz zniesienia zarządzenia, na podstawie

22/ Relacja ob. A. Bieleckiego.

którego konie musiały być zaprzęgane po prawej stronie dy-
Kniecy przedstawicielom nie chodziło o chleb dla dzieci, o
poszanowanie praw i inne postulaty wsi i chłopów, ale o tablicz-
ki do wozów, które tak wiele zmartwienia sprawiały kmieciom.
Tego rodzaju "żądanie" wywołało oczywiście żywiołowe oburzenie
w wielotysięcznym tłumie, nie posiadających koni dziedów, którym
zaiste nie o tabliczki u wozów chodziło.^{23/}

Tak więc marsz na Łańcut utkwiał o 3 kilometry od miasta nie
osiągnąwszy nic, a masy chłopskie biorące w nim udział wracały
do domu niezadowolone, bo nie wierzyły w obietnice starosty,
który obietnicami już nieraz przedtem hojnie szafował. Prawicowo
nastawieni przywódcy chłopscy byli za to zadowoleni, bo zrobiło
się trochę szumu, a oni nie narazili się wiele władzom, o co
bardzo troskliwie dbali.

23= M.Grad = "Dzieje chłopskiej walki " str.79

ROZDZIAŁ III.

Chłopska rewolucja w Grodzisku.

W okresie manifestacyjnych pochodów, brutalnych wystąpień granatowej policji, nie dotrzymywanych słów starostw, wzburzenie ludności osiągnęło takie napięcie, że błache napozór wydawanie mogło wywołać nieobliczalne skutki. Tak właśnie stało się w akta-
wę Bożego Ciała roku 1933 w Grodzisku, gdzie było dużo bojowo
nastawionych i twardych ludowców i wiciarzy, odbywała się uro-
czysta procesja. Był tam z dawien dawna zwyczaj strzelania ze
staromodnych moździerzy nabijanych prochem. Starostwo w Łańcucie
prawdopodobnie nie miało nic przeciwko temu tradycyjnemu. Ale
"kacyki" z posterunku policji w osobie komendanta stanowczo się
temu sprzeciwił.

Chłopi nie chcieli jednak ustąpić, kiedy kazano im się rozejść
od tych moździerzy. Policja otworzyła ogień do ludzi przed kościo-
łem i padło dwoje zabitych = kobieta i mężczyzna. To podziąkało
jak iskra. Tłum rzucił się z gołymi rękami na policjantów, Ci
shronili się na posterunek. Chłopi rozpoczęli szturm na budynek
policyjny. Obie strony szukają pomocy, policja w okolicznych poste-
runkach, atakujący chłopi w okolicznych wsiach. Bezwładne oblęże-
nie budynku policyjnego nabrało form zorganizowanych. Tymczasem
ze wszystkich stron nadciągały posiłki tak dla policji jak
i dla chłopów. Chwilami strzały cichły, bo policjanci oszczędzali
naboi, a atakującym chłopom ich brakowało i dopiero dochodzące
oddziały chłopskie uzupełniały amunicję i walka się wzmagła.^{24/}
Atak chłopów potężniał z godziny na godzinę i przybierał formy
coraz bardziej zorganizowane. Z okolicznych wsi przybywała pomoc.
Rewolucja w Grodzisku, to szansa przede wszystkim dla tych, którym
było najgorzej. Dziadowski przednówek to przecież nie kryzys
gospodarczy, to przymieraniem głodem. Toteż ich właśnie rewolucja

24/ Jan Stryczek = "Chłopskim piórem" = str. 312

w Grodzisku poruszyła najbardziej. Uzbrowieni w bagnety, noże, sierpy, kosy, drągi ruszyli do Grodziska z rewolucyjną pieśnią "Gdy naród do boju".

Cała okolica posterunku i cała wieś była dosłownie nabita ludźmi. Uzbrojenie było rozmaite. Niektórzy mieli szable kawaleryjskie, pamiętające jeszcze pierwszą wojnę światową, pistolety różnego kalibru, karabiny długie i krótkie. Były i maszynowe karabiny ręczne, ale najgroźniej chyba wyglądała typowa broń chłopska: kosa na sztorc, a jeszcze groźniej sierpy przybite do drąga. Ta broń to chyba jeszcze nie miała zastosowania w buntach chłopskich i została zastosowana pierwszy raz w rewolucji grodziskiej.^{25/}

Chłopi z Grodziska wspomagani przez ludność z okolicznych wiosek, która niebawem przybyła, pozrywali linie telefonu i zrąbali skupy telegraficzne, ścinali wierzby oraz brzozy i barykadowali tym drogi.

Chłopi podrywali się z miejsc, rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Dwoma uformowanymi mocno skrzydłami parę tysięcy chłopów, zbrojonych w szable, kłonicie, karabinki, łagi, ruszyło na posterunek. O jego mury obił się grad kul. Na małym rynku usadowionym pośrodku wielokilometrowej wsi małopolskiej rozgorzała walka chłopów z policją sanacyjną.

Gdy nadjechała policja dowodzona przez powiatowego komisarza Nowakowskiego, który wezwał chłopów do rozejścia się, z tłumu wyszedł Jan Kula i w imieniu zebranych zażądał: natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu oraz rozpisania nowych wyborów, wycofania z gromady oddziałów policji, odroczenia podatków do jesieni i zwolnienia zatrzymanych gońców chłopskich. Policja wobec groźnej postawy tłumu zmuszona była uwolnić gońców chłopskich, których zatrzymano, gdy Ci zdążyli powiadomić oddalone gromady o "rewolucji w Grodzisku."^{26/}

25/Jan Stryczek = op.cit.str.314

26/Komitet Wojewódzki PZPR=Materiały z sesji popularno=naukowej poświęconej ruchowi robotniczemu woj.rzeszowskiego lata 1880 =1949 = str.163

Chłopi zaczęli wymyślać pod adresem policjantów. Kobiety na przede krzyczały: "Nędza! Nie ma soli! Niech strzelają". A policjanci swoje: "Rozejść się". Tych co byli bliżej prali w głowę pałkami i kolbami. Ludzie już nie słuchali, nie mogli... Było im wszystko jedno. Na pierwszych parli dalsi, dusili się w tłumie. Wtedy policja nastawiła karabiny. Ludzie się cofnęli, odwrócili w tył, zaczęli uciekać. Komendant dał rozkaz "Salwa w tłum". Zastrzelono 5 ludzi, w tym 3 kobiety, a ilu odniosło rany trudno ustalić, gdyż w obawie przed aresztowaniem leczyli się oni potajemnie. 27/

Od lat nagromadzone gniew przeciw znienawidzonym rządowi wybuchł teraz ze wzmożoną siłą. Tej nocy nikt nie spał w Grodzisku i sąsiednich wsiach. Na wzgórzach opasujących Grodzisko, zebrało się ponad 10 tys. chłopów z pow. Łańcuckiego, leżajskiego, przeworskiego, były nawet małe grupki z Jarosławia.

Z nastaniem świtu rozpoczęła się obustronna wymiana strzałów. W czystym powietrzu, przesyconym blaskiem wschodzącego słońca rozległ się coraz bliższy warkot ciężarówek. Wysoko ponad głowami zaszumiły dwa samoloty, okolice. Chłopi w pośpiechu całymi gromadami wycofują się ku pobliskim wzgórzom. Wywiązała się obustronna strzelanina. Rano na pomoc policjantom przybyła masa wojska, oraz oddziały policji z Mostów Wielkich. Pod ich osłoną cały posterunek wraz z komisarzem Nowakowskim został ewakuowany z Grodziska do Łańcuta. 28/

Chłopi małymi grupkami zaczęli się rozchodzić do domów. Na wieś o tym wracały się inne grupy chłopów, które były w drodze do Grodziska. Wrócili się chłopi z Soniny prowadzeni w liczbie 300 przez ob. Hodkowskiego Józefa*, szli aleją Potockiego w kierunku stacji.

27/ Jagusztynowa = "Nie jesteśmy sami" str. 53

28/ Relacja Józefa Burdy.

Chłopi nie chcieli wracać, ale kiedy łącznik przedstawił sytuację w Grodzisku zrozumieli, że nie ma po co tam iść i wrócili.

Wieczorem przez Sininę na postrach ludności przejechało 2 baterie artylerii.

Chłopi z Czarnej również uzbrojeni wyruszyli do Grodziska, doszli do Dąbrówek i tam Burda nakłonił ich do powrotu, aby nie przysparzali niepotrzebnych ofiar, zresztą sami chłopi koło mostu na Dąbrówkach zobaczyli karabiny maszynowe.^{29/}

W Grodzisku przez dwa dni trwała republika. Lecz była to cisza przed burzą. 27 czerwca w niedzielę wpadła nagle do Grodziska policja i wojsko. Nastąpiła okrutna rozprawa z bezbronną ludnością. Tę okrutną pacyfikację Grodziska = Feliks Moszkowicz opisuje następująco: "W dniu 27 czerwca 1933 roku następuje pacyfikacja Grodziska i okolic. Ze wszystkich stron nadciągają oddziały policji i wojska spędzając z pół każdego napotkanego mężczyznę, kobiety oraz starców i młodzież. Biją każdego pałkami. Wyciągają z domów kobiety z rękami w cieście przygotowanym do wypieku chleba. Żołnierze uzbrojeni w pałki ustawiają się rzędami przez które przepuszczani są mężczyźni, kobiety i dzieci. I tak zbitych mężczyzn "wrzucano" do auta i przewożono do Łancuta. W Łancucie wepchnięto mnie razem ze współtowarzyszami na posterunek, gdzie znajdowało się już przeszło 70 ludzi. Wszyscy byli skatowani i leżeli na podłodze, na którą uprzednio wysypano dwa sienniki zapeklonej słomy. Położyłem się obok Stanisława Urbana z Opalenisk, który był cały siny od bicia. Po dwudniowym pobycie w Łancucie, gdzie byliśmy 4 5 razy przesłuchiwani, straszni więzieniem świętokrzyskim i szubienicą zostaliśmy przewiezieni do więzienia w Rzeszowie.^{30/}

29/Relacja Ob. Józefa Hodkowskiego i St. Rejmana.

30/Pamiętny rok 1933 str. 57

Komitet obchodu 25-lecia walk chłopskich Rzeszów 1958 r.

Aresztowano ponad 500 uczestników walk z czego 30 uznano winnymi wystąpień i odstawiono ich do więzienia w Rzeszowie.

23 października 1933 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie ogłosił wyrok w sprawie zajść w Grodzisku.

Ogłoszone wyroki opiewały od 6 miesięcy do 4 lat więzienia.^{31/}

Ten istotnie rewolucyjny odruch kilku tysięcy chłopów w Grodzisku nie był zorganizowany przez Stronnictwo Ludowe. Władze stronnictwa nie prowadziły chłopów do rewolucji ani nie ukazywały im rewolucyjnych perspektyw.

Rewolucja w Grodzisku skończyła się tak jakw tych warunkach skończyć się musiała: klęską oraz bezsilnym ślepym żłorzeczeniem. W Łańcuckim są zabici i wielu rannych nastąpiły aresztowania i pacyfikacja. Przemoc, bezprawie policji triumfuje. Wieś środkowej Małopolski po zajściach przedstawia widok burzą stratowanego łanu dojrzewającego zboża = zmulana, pobita gradem, zdziesiątkowana.

Droga rzeczywistej poprawy losu chłopów prowadziła poprzez dorobienie się przez chłopów świadomości klasowej, poprzez budowę organizacyjnej siły, zdolnej do rzeczywistego, radykalnego przekształcenia kapitalistyczno-faszystowskiego ustroju, poprzez budowę antyfaszystowskiego frontu wszystkich żywych ludowo demokratycznych sił w narodzie, a przede wszystkim sojuszu z robotnikami, których gnębił ten sam sanacyjny faszyzm.

Rewolucja w Grodzisku była jednym z wielu wystąpień małopolskich chłopów w ich sprawiedliwej choć bardzo nierównej walce przeciw rządowi głodu i terroru. Gorycz poniesionej klęski zmuszała do szukania jej głębszych przyczyn oraz skutecznych środków walki na przyszłość. Zmuszała do tego zwłaszcza młodzież aktywizującą się w kołach wiciowych.

^{31/} Komitet Wojewódzki PZPR = Materiały z sesji popularno-naukowej str. 164

ROZDZIAŁ IV

Udział chłopów z pow. kańcuckiego w wielkim Zjeździe Chłopskim w Nowosielcach.

Jednym z wielkich wydarzeń ruchu ludowego w tym okresie był Zjazd Chłopski w Nowosielcach w powiecie przeworskim. Zjazd ten organizowany był pod naporem prawicy w ruchu ludowym jako uroczystość poświęcona kopcu Michała Pyża, bohaterskiego chłopca z tej miejscowości, który w pierwszej połowie XVII wieku obronił Nowosielce przed napadem tatarskim.

Do Nowosielec wybrali się młodzi i starsi. Na tak masowe zainteresowanie i ochotę wzięcia udziału wpłynęło może i to, że na kilka dni przedtem krążyły we wsiach wieści, że będą tam wielcy dostojnicy państwowi jak Rydz Smigły, a może i sam prezydent Mościcki, którzy będą przyjmować życzenia udręczonego kryzysem chłopstwa, a może dojdzie do tego, że obiecują chłopom dać ziemię.

Chwilami drogą przechodziły zwarte grupy ludzi lub kolumny wozów. To jechali i szli ludzie z odległych wiosek = z Medyni, Zalesia, Węglisk, Rakuszawy, Żołyni z Brzozy Stadnickiej i Królewskiej, Woli i innych wsi, których pędziła do Nowosielec ta sama potrzeba.

Był to rok 1936, a dzień nowosielskiej manifestacji był to dzień na ostrym przednówku. Chłopi ciągnący tam nie byli chyba skłonni ograniczać się do rozpamiętywania historycznych zasług wójta Pyża. Niejeden z uczestników manifestacji poczuł już na własnym grzbiecie gumową pałkę granatowego policjanta. Niejeden siedział w kryminale za "politykę". Wielu brało udział w starciach z policją. Toteż chłopi ciągnący na nowosielską manifestację przepełnieni byli nienowością do sanacji. Toteż wszędzie i zawsze, gdzie tylko było można, nienawisć tę manifestowali.

Przecież miesiąc przed manifestacją w Nowosielcach, w dniu 31 maja odbyły się potężne obchody święta ludowego, w których brały udział setki tysięcy chłopów. W r. 1936 nowa budziła się fala buntu i gniewu. Fala ta przyniosła wspaniałe obchody

Święta Ludowego, manifestację nowosielecką, a w rok później strajk chłopski.

W defiladzie nowosieleckiej było sporo biedoty. Gdzieś tam od Rakuszawy, od Węglisk, od Wydrza. To właśnie ci w parciankach i boso. Ci, którzy pierwsi poszli do Grodziska przed 3 lata, którzy niejednokrotnie szli na miasta powiatowe w nadziei, że to już początek w których nawet pieśń kościelna mogła wywołać rewolucyjny nastrój.

Tej to biedocie w parcianych portkach, tym bosonogim nędzarzom, którzy nieraz już na Godne Święta o chleba brakowało, kano defilować przed Rydzem = Smigłym.^{32/}

Rozległ się śpiew "za Braś", "za Łanrut", "za Grodzisko" i rozpoczął się marsz ok. 200 tys. masy ludzi na Nowosielce = marsz ludzi, którzy krzyczeli co im ślina na język przyniosła: "dajcie ziemię", "cukier, sól, zapakki za drogę, dajcie nam pracę itp. Ci co nie wydawali żadnego głosu podnosili pięści i grozili. I szli tatarskim szlakiem przed kopiec Pyrza.

Defilowali przed Rydzem Smigłym, wykazując przed nim swoją siłę żywiołową, swoje życzenia. Defilowali przed nim chłopci dziady, którzy szli w podartych portkach i boso, oraz chłopci, którzy jechali naspasionych koniach.

A potem wszystko się skończyło. Do wsi wracali "dziady" głodne i spragnione z nadzieją, że "cosik się zmieni". A za nimi na koniach czy wozach jechali także ludowcy, z tym, że wypili i zjedli wszystkie zapasy jakie znajdowały się w bufetach, i szynkach napotykanym w drodze powrotnej.

W masach chłopskich skąpa jeszcze była świadomość rzeczywistych źródeł fatalnej sytuacji, w którą masy te wpechnął zdegenerowany obszarowo kapitalistyczny ustrój. Masy te znalazły się w jednym stronnictwie, które z miejsca opanowane zostało przez prawicę

32/M. Grad = "Dzieje chłopskiej walki. str. 112

dążącą nie do rewolucji społecznej, ale do kapitalistycznej
praworządności co najmniej.

Dlatego przywódcy Ci rozkładowali rewolucyjny nastrój, który
pod wpływem nędzy sanacyjnego terroru opanowywał masy chłopskie.
Oni brkali się tych chłopskich nastrojów, które mogły naprawdę
do rewolucji doprowadzić.

Manifestacja nowosielska miała więc, jak większość ówczesnych
obchodów Święta Ludowego dwa oblicza rewolucyjne i ugodowe.^{38/}

38/ M.Građ = Dzieje chłopskiej walki = str.114.

ROZDZIAŁ V.

Strajk rolny.

W sierpniu 1937 roku został ogłoszony przez Stronnictwo Ludowe strajk rolny. Przedtem zwołano zebrania po wsiach, gdzie nagadano każdemu o znaczeniu strajku dla wsi i o tym, ażeby nikt nie ważył się iść do miasta na targ, ponieważ to wypadło w dzień targowy. Wszyscy przyrzekli, że całą sobą poprą strajk. Ludowcy obstawili wszystkie sklepy wiejskie nie pozwalając wywozić z nich do miasta nabiału, zboża i drobiu.

Wież w swojej masie była już uświadomiona chciała pokazać miastu jak dużo wieś może. Rozstawiono bojówki na drogach, posterunki wybrane na zebraniu, które chłopów wracały. W nocy zostały rozlepione afisze.

Ob. Rejman z Czarnej działacz ludowy był w owym czasie producen-tem warzyw, solidaryzując się ze strajkiem nie sprzedawał dużej ilości zerwanych pomidorów, które zmarnowały się. Razem z innymi rozlepił nocą afisze manewrujące przed policją oraz stojąc na posterunku przed Łańcutem zatrzymywał wyjątki, które mimo uchwalonego strajku musiały akurat w tym dniu sprzedać nabiał czy zboże.^{34/}

Bezrolni i małorolni dotrzymali słowa, a niektórzy z bogatych obliczali sobie ile to zarobią, gdy dostarczą masła na rynek. Nie wytrzymali i ukradkiem starali się dotrzeć do Łańcuta. Nie bardzo im się to udało, bo na drogach stały posterunki wybrane na zebraniu, które zawracały łamistrajków.

Dyscyplina strajkowa działała tak, że strajk się udał, choć zdarzały się wypadki, że i członkowie Stronnictwa Ludowego próbowali sabotować strajk. Jeden z nich bogatszy, wybrał się do miasta ze

^{34/}Relacja St. Rejmana.

zbożem. Na zebraniu przedstrajkowym nawet głośno było za tym, ażeby nie dostarczać nic do miasta. Ale w dzień strajku okazało się, że musi akurat dziś sprzedać pół metra żyta, bo inaczej zawali mu się gospodarka. Wybrał się więc koniem do miasta. Droga prowadziła koło sklepu spółdzielni, gdzie sprzedawcą był znany wiciarz Józef Noga, który też postanowił go zatrzymać. Nie chciał on dopuścić, ażeby akurat w Woli znalazł się ktoś taki, który by strajk zamał.

Przecież Wola była skynna ze swego nastawienia rewolucyjnego. tłumaczył on temu człowiekowi, ażeby wytrzymał te dwa dni, a potem sobie sprzeda. Tłumaczył, że chłopci nie chcą zagłodzić miast, tylko chcą pokazać swoją siłę i wstrzymać się przez kilka dni z dostawą do miast wszystkiego, co mogą dostarczyć. A gdy ów ludowiec znowu przedstawił katastrofę, jaka go spotka, gdy nie sprzeda dzisiaj tego zboża, Noga wziął ze sklepu pieniądze i dał "nieszczęśliwcowi", a zboże zabrał do sklepu. Miał on za to do czynienia z policją, która się o tym fakcie dowiedziała. 25/

W dniach strajku dążono do tego, aby żaden chłop nie dostał się do miasta na targ i nie sprzedał artykułów rolnych. Zorganizowano w związku z tym na wszystkich szosach i drogach dojazdowych pikietę zawracającą do domów zamiast strajków. Liczyły po kilkunastu, a czasem i kilkuset chłopów. Na targowisku w mieście przez cały okres strajku nie widziało się furmanek chłopskich, ani kobiet sprzedających mleko, masło i jajka. Unieruchomiono w ten sposób cały handel. Na wsi produkty sprzedawano tylko tym, którzy wylegitymowali się legitymacją związkową. Sprzedawano tylko robotnikom i to po cenach znacznie niższych. Na wsiach komitety strajkowe czuwały nad przebiegiem strajku i organizowały opiekę nad biednymi.

Strajk ten, po którym lewica spodziewała się, że będzie początkiem czynnej akcji przeciw sanacyjnemu faszyzmowi nie spełnił jednak pokładanych nadziei. Mimo gorącego poparcia KPP, która wydała do chłopów odezwę i wezwała robotników do solidarności, strajk nie stał się początkiem antyfaszystowskiej rewolucji, bo przecież nie do tego dążyło nikołajczykowskie kierownictwo strajku. 36/

ROZDZIAŁ VI

Strajki leśne buraczane i okupacyjne w ogrodach Potockiego.

1. Strajki leśne.

Sytuacja w powiecie w owych czasach/lata 1936=1937/sanacyjnych była taka, że pomimo, iż corocznie wywożono z naszych lasów tysiące kubików drewna budulcowego, to faktycznie dla chłopów lasy Potockiego były zamknięte, z wyjątkiem chłopów bogatszych, którzy mogli sobie pozwolić na kupno budulca.

Ludzie z leśnych okolic gniewało i pobudzało do buntów, to, że przecież te lasy Potockiego sadzili i pielęgowali ich dziadowie i pradziadowie, a oni nie mają teraz możliwości nabycia w nich drzewa, ażeby się pobudować i poprawić warunki mieszkaniowe, albo umożliwić swoim dzieciom postawienie dachu nad głową. Zupełnie beznadziejnie przedstawiała się sprawa budownictwa u biedoty wiejskiej i robotników folwarcznych.

Ułamek z tych ludzi zajmujący budynki dworskie, tak zwane czworaki mieszkał w takim brudzie i nieszności, że przejdzie to do historii. Bardziej starali się obszarnicy, ażeby przyzwoicie przebywały w swoich pomieszczeniach świnie aniżeli ludzie, którzy tak ciężko dla nich pracowali. Reszta pracujących na folwarkach mieszkała po okolicznych wsiach, tworząc grupę, którą zazwyczaj pogardzała bogatsza część wsi.

Fornal bowiem to był wyraz obraźliwy, którego używali bogatsi w stosunku do służby dworskiej. Ta służba dworska mieszkała w kuchniach malutkich nie wiadomo przez kogo i jakim cudem pobudowanych, w ogromnej ciasnocie. Dla tych to ludzi nie było możliwości i nadziei na lepsze warunki mieszkaniowe. Nie było nadziei, ażeby taki fornal na folwarku zarobił więcej jak zjadł. O tym, ażeby sobie mógł jakiś większy i przestronniejszy domek postawić, nie było mowy.^{37/}

37/ Jan Stryczek "Chłopskim piórem " str.320

Potężnych rozmiarów nabrały strajki chłopów i robotników leśnych w Łanucie i sąsiednich powiatach w latach 1936 = 1937. Chłopi przez te strajki chcieli bronić lasów, wycinanych masowo i sprzedawanych za bezcen za granicę, zaś robotnicy leśni wymusić podwyżkę bardzo niskiego wynagrodzenia za swą ciężką pracę.

Jesienią 1936 r. ogłoszono leśny strajk. Żądano, aby właściciele sprzedawali drzewo w pierwszej kolejności dla potrzeb wsi oraz by podniesiono płace robotnikom leśnym. Powołano komitety strajkowe, w których działał i kierował strajkiem Józef Burda z Żołyni. Potocki sprzedawał drzewo Żydowi z Żołyni, drzewo to wywozili chłopi z pobliskich wsi do Wisłoka. Chłopi strajkowali, nie pojechali formankami. Żądali po 5 zł. od kubika, a Żyd godził się dać 4 zł. Z Żołyni bogaty chłop Szpetnam chciał mimo strajku wozić, ale pod grozbą strajkujących musiał zawrócić z powrotem.

Chłopi strajk wygrali i otrzymali zapłatę po 5 zł od kubika tak jak chcieli.

Drugi strajk został zorganizowany dla uzyskania wyższej zapłaty za spławienie pni. Drzewo od Potockiego zakupił kupiec Permuter. Kilka tys. metrów sześciennych drzewa zostało zwiezione nad Wisłok dla spławienia do Gdańska.

Strajk trwał ok. 2 miesiące. Permuter sciągnął 40 robotników z Ulanowa, którzy pod ochroną policji mieli zająć się spławem drzewa. Robotnicy ci mimo ogromnej nędzy w jakiej żyli nie podjęli się haniebnego zadania. Permuter starał się przekupić komitet strajkowy, ale i to się nie powiodło. Pikiety strajkowe całe tygodnie stały na swoich stanowiskach. Strajk został wygrany, a Permuter zmuszony do podwyżki płać 2 zł od zrzuconego pnia.

Strajkowali też w tym okresie robotnicy leśni z Brzozy i Wydrza. Robotnicy ci pracowali przy naprawie dróg, czyszczeniu rowów koło dróg i utrzymywaniu czystości w polu.

To były drogi w rewirze dzisiejszego Julina, Wydrza i leśnictwa Brzoza Królewska.

Przed przyjazdem gości i samej hrabiny nawet robotnicy grabili zmiataali, czyszcili drogi. Następnie służba chodząca po lesie i pilnowała by ktoś z mieszkańców okolicznych wiosek nie wszedł wtedy do lasu albo co gorzej, by nie przejechał dróg granowych.

Początkowo robotnicy brali za tę pracę po 60 gr po strajku uzyskali podwyżkę 1 zł.

Chłopi w jednym roku, ażeby poprzeć swoje postulaty w sprawie podwyżki płacy za robociznę w lesie nie chcieli również wozić Potockiemu do Julina żywności z Żółni/np. mięsa/, a Stopyra Jan, który to mięso wozik był przez chłopów ostro potępiony.^{38/}

Strajki leśne dały się we znaki tak kupcom drzewnym jak i Potockiemu, dlatego, że strajkujący chłopi nie dość, że sami nie wywozili drzewa, ale jeszcze rozbijali wozy kamistrajkom, a Potocki ażeby usunąć drzewo z lasu, z wyrębów, musiał na tyle się iść kupcom na rękę, że dawał do wywózki ze wszystkich folwarków konie, którym po folwarkach roboty nie zbywało. /W czasie zamieszek w lesie padł jeden koń Potockiego/.

Po kilkunastu konferencjach ze starostą, wicewojewodą i wydziałami lasowymi doszło do pewnego porozumienia. Przewidywanymi trudnościami nie zrażano się i na wielkim kilkutysięcznym Zjeździe w Żółni w roku 1937 uchwalono założenie spółdzielni drzewnej, która mogłaby skupować drzewo wywożone w tym czasie za granicę i zaopatrywać w nie chłopów, ażeby się mogli pobudować. Spółdzielnia w sarych początkach przeżywała duże trudności i jak było przewidziane Potocki odniósł się do niej wrogo.

Po długich pertraktacjach i targach sprzedał Spółdzielni kawał lasu do wyrębu. Ale było to w ostatnim roku przed wybuchem wojny i ostatecznie zdradziecki napad hitlerowców na Polskę przypieczętował los Spółdzielni.

Strajki leśne w pow. kańcuckim zorganizował Józef Burda z Żołyni;
Do Rady Narodowej w spółdzielni drzewnej należał ob. Rejman
Stanisław z Czarnej, prezesem był J. Burda.

Strajk zakończył się zwycięstwem. Ofiar w ludziach nie było.^{39/}

Chłopi nie tyle walczyli o podwyżkę za wywóz, ile przeciw niszczeniu lasów w ogóle.

Wycięty las eksportowało się za granicę i to chłopów oburzało.

Las uważali chłopci za majątek narodowy i dlatego bronili go przed dwostacją.^{40/}

2. Strajki buraczane.

Uprawa buraka cukrowego dla obszarników opłacała się ogromnie, dlatego, że mogli oni dysponować tak taną siłą roboczą, jaka u nas była.

Wiadomo, że brak pieniędzy zmuszał ordynata do wynagradzania w naturze zatrudnionych przy zbiorze buraków cukrowych robotników najemnych.

Niezwykle wyzyskiwana była biedota wiejska przy obieraniu buraków w folwarkach Potockiego. Żądał on aby chłopci za 1/4 = tą część liści zebranych buraków czyścili i składali buraki do kopców. Ponadto biedota wiejska nie posiadająca koni wykorzystywana była przez bogatych chłopów, którym za przywiezienie liści musiała część ich oddać. Liście te decydowały często, czy chłop będzie mógł przez zimę utrzymać swą krowę i czy dzieci jego nie będą pozbawione kropli mleka.

Taki sezon buraczany był żniwem dla r. żnego rodzaju polnych wartowników i karbowników, nie wyłączając rz. dcy i pisarzy.

39/ Relacja Burdy Józefa.

40/ Strajk chłopski w 1937 roku.

Dokumenty archiwalne I str. 119

Następowała wtenczas orgia, łapówek. Nie gardzono niczym, brano pod pieniądze, wódkę, jedzenie i inne rzeczy. Łapówkę brano i dwa razy. Pierwszy raz jak rozdawano "rówki" do obierania, a drugi raz wtenczas, gdy zabierano zarobione liście. Po łapówce można było zabrać więcej liści, jak się należało, wolno zabrać i zmieszać buraki nie obrane albo nawet i obrane.

Działy się różne rzeczy. Zazwyczaj bogaci chłopci pierwsi dostawali "rówki", bo ich stać było na łapówkę, a potem po drugiej łapówce więcej mogli zabrać mając konie. Biedota, która miała po jednej krowinie, a nie starczyło jej na łapówki, była odpychana, ale starała się dotrzymać kroku kmiociom, wyciągała co mogła, skąd mogła i niosła daninę polnym. Gdy czasem ktoś był bardzo natarczywy przy ubieganiu się o rówkę, to zanim zdążył wetknąć upominek polnemu, dostał legą. Z kmiociami się liczone, więc dla nich lagi nie były przeznaczone.^{41/}

Robotnicy rekrutujący się ze wsi, gdzie znajdowały się folwarki i pola buraczane tj. z Kosiny, Białobrzegów, Głuchowa wystąpili w 1933 r. z żądaniami przynajmniej połowy nacin i ogłuszając strajk nie wyszli do pracy.

W odpowiedzi na to Potocki zmobilizował do sprzętu buraków stałą służbę folwarczną, która pracowała przed pikietami strajkowymi, spędzającymi łamistrajków.

Strajk zorganizowany był dobrze i powtarzał się rokrocznie. W Głuchowie rządcą musiał dawać wszystkie liście, ażeby uratować burski przed mrozem.

Folwark Wola Mała jednego razu zmroził około 8 ha buraków z tego powodu, że przetrzymał je za długo ażeby nie popuścić zbyt dużo obierającym.^{42/}

41/ Jan Stryczek = Chłopskim piórem str. 344

42/ Jan Stryczek = op.cit. str. 345

Powtarzane rokrocznie strajki doprowadziły do zwycięstwa. Chłopi otrzymali połowę liści.

Takie podejście do sprawy "buraczanej" było możliwe z powodu strajków rolnych i leśnych. Chłop przeszedł pewną szkołę i choć z trudem, jednak zrozumiał, że i on nie tylko robotnik w fabryce, może strajkować.

Że tkwi w nim siła i że ta siła zorganizowana może sobie pozwolić na pewne osiągnięcia.

3. Strajki okupacyjne w ogrodach Potockiego.

Dużo ludzi z okolicznych wsi, a szczególnie z Soniny pracowało u Potockiego w charakterze robotników w browarze w fabryce wódek, przy obsługiwaniu stałniny, ujeżdżaniu koni itp.

Lokaje i furmani byli wybierani wśród innych - musieli mieć dobry wygląd zewnętrzny i postawę. Ci byli lubiani przez Potockiego, więcej zarabiali otrzymywali od ordynata odzież.

Młodzież przy pracach polnych w folwarkach Potockiego zarabiała 60 gr, a w ogrodach 80 gr pracując od świtu do nocy. Niewypłacalność dniówek w ogrodach sięgała nieraz 3 miesięcy. Ponadto były tam ciężkie warunki pracy zwłaszcza dla kobiet z powodu dużych noszy i nadmiernych wymagań od robotników. Nosze ważyły ok. 20 kg, a długość ich wynosiła do 3 m.

Ciężko pracowali robotnicy rolni/ folwarczni/ rekrutujący się również z biedoty wiejskiej. Za bardzo trudną pracę trwającą od świtu aż do późnego wieczora, robotnik otrzymywał tak niskie wynagrodzenie, że nie wystarczało ono pod żadnym względem na utrzymanie rodziny, zazwyczaj dość licznej, bo składającej się od 5 do 9, a nawet i 11 osób.

Niskie stawki płac, zaleganie przez pracodawcę z wypłatą dniówek i ciężkie warunki pracy kobiet były przyczyną wybuchu strajku w ogrodach Potockiego. W chwili wybuchu strajku ludzie nie byli zapłaćeni za 8 tygodni pracy.

Strajk trwał 14 dni. Udział brało 120 robotników. Przez 14 dni okupowano ogrody i cały park. Nikt nie mógł tam wejść nawet w nocy.

Robotnicy wykonywali tylko niezbędne prace jak podlewanie kwiatów.

Strajkujący przychodzili do kancelarii ogrodowej, żądali wypłaty i podwyżki. Strajkowy Komitet Okupacyjny prowadził ciągłe pertraktacje ze starostwem i kierownictwem ogrodów.

Policja rozpendziła strajkujących, polecono im zrobić zebranie w Soninie, na które miał przybyć sam A. Potocki. Gdy Potocki z dr Zwiercińskim weszli na salę, robotnicy obradowali dalej. Potocki poprosił do rozmowy Hanusa Michała robotnika pracującego w ogrodach. W rozmowie do niczego nie doszli, Potocki opuścił salę zebrania. Dyr. Zwierciński zwrócił się do Hadłowa Józefa twierdząc, że Potocki pragnie ażeby robotnicy przerwali strajk. Wtedy ob. Hadłow jako prezes SL i koza "wici" tłumaczył, że robotnicy walczą, bo zarabiają za mało, że za te pieniądze nie można żyć, ubrać się itp. Po trzykwadransowej rozmowie nie było żadnych wyników. Potocki na salę nie wszedł, gdyż było tam duże podniecenie. Przed odjazdem zakomunikował, że jeżeli robotnicy chcą wrócić do pracy, to rozmówi się w tej sprawie w burze ordynacji z komitetem strajkowym. Do biura ordynacji nikt się nie zgłosił, robotnicy powiedzieli, że chcą rozmawiać z ordynatorem tylko na zakładzie pracy.

Podczas strajku robotnicy nie zakładali się, pomimo, że u niektórych nie było kawałka chleba dla strajkujących ich rodzin.

Z inicyjatywy Hadłowa Józefa i komitetu strajkowego przeprowadzili zbiórkę chleba i mleka, które było podejmowane z mleczarni w Soninie i dostarczane strajkującym, najwięcej na folwark górny.

Piotr Swietlik rozmawiał z Potockim o żądaniach strajkujących na zakładzie pracy. Przy rozmowie była obecna i matka Potockiego. Strajk zakończył się, ponieważ A. Potocki spełnił żądania strajkujących. Robotnicy strajk wygrali uzyskując podwyżkę.^{43/}

43
= 44 =

Strajk miał duże znaczenie w skali społecznej = był wypadkiem,
bez precedensów = nie zdarzyło się bowiem dotychczas w historii
Łancuta = by pracownicy powstałi przeciw " J.W.P. Hrabemu.

Organizowany przez Zw. Młodzieży "Wici" miał przebieg spokojny
i zakończył się pełnym zwycięstwem pracowników ogrodów, którym
podwyższono płace i wypłacono zaległości w poborach.



Z a k o ń c z e n i e

Ruchy strajkowe w okresie międzywojennym w pow. Łańcuckim miały znaczenie polityczne i ekonomiczne.

Wynikły one na tle szalonej dysproporcji, z jednej strony niesłychane bogactwo = przepych = autokratyzm właścicieli ordynacji, z drugiej strony nędza wsi Łańcuckiej.

Nędza pogłębiająca się faszyzacja kraju i obok falujące klósem obszary magnackie, próżniaczy i występny sposób tr^Wudnienia pieniędzy budziło nienawiść, która wybucha czasem z nieważnego powodu/krwawe walki w Grodzisku Dolnym/.

Ruchy strajkowe w Polsce były skierowane przeciwko dyktaturze sanacyjnej. Nie było poważniejszego strajku, w którym obok żądań ekonomicznych nie wysuwanoby takich żądań politycznych jak zniesienie Berezy Kortuskiej, zaprzestania faszyzacji Polski, przywrócenia swobód obywatelskich itp.

Sanacyjny Rząd Polski żądań tych jednak nie uwzględnił.

Walki toczone w okresie międzywojennym były dobrą szkołą dla późniejszych zmaganiań jakie wypadło toczyć o władzę Ludu.

Polska Ludowa przyniosła pełne wyzwolenie wsi spod jarzma kapitalistycznego ucisku, wprowadziła na wieś wraz z nowymi szkołami, elektrycznością i mechanizacją dobrobyt oświatę i postęp.

SPIS RZECZY

=====

1. Wstęp = Sytuacja chłopów w Polsce międzywojennej	str.....
2. Rozdział I = Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici" na terenie powiatu Łańcuckiego	str.....
3. Rozdział II Manifestacje chłopskie w latach 30-tych i marsz na Łańcut	str.....
4. Rozdział III = Chłopska rewolucja w Grodzisku	str.....
5. Rozdział IV = Udział chłopów z powiatu Łańcuckiego w Wielkim Zjeździe Chłopskim w Nowosielcach	str.....
6. Rozdział V = Strajk rolny	str.....
7. Rozdział VI = Strajki leśne, buraczane i okupacyjne w ogrodach Potockiego	str.....
8. Zakończenie	str.....

46-

B I B L I O G R A F I A

=====

1. Drogi rozwoju ruchu ludowego 1895=1949 = 1964 "
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza =Warszawa 1964
2. W.Fokta "Wspomnienia z walk młodzieży Chłopskiej "
Iskry = " Warszawa 1956 r.
3. M.Građ = "Dzieje chłopskiej walki ".
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza Warszawa 1955 r.
4. W.Jagusztynowa = "Nie jesteśmy sami "
Czytelnik Spółdzielnia Wydawnicza Warszawa 1953 r.
5. Materiały z sesji popularno=naukowej poświęconej ruchowi
robotniczemu woj.rzeszowskiego/lata 1880=1948/
6. Franciszek Grabowski, Zygm. Wojtonicz, Edz. Trawiński A.
"W 25 rocznicę rewolucyjnych walk chłopskich w województwie
rzeszowskim ".
Wyd.Komitet Obchodu 25=lecia walk chłopskich Rzeszow 1958 r.
7. Zakład Historii Partii przy KC PZPR
"Strajk chłopski w 1957 roku".
Dokumenty archiwalne t.I Książka i Wiedza 1960 r.
8. Jan Stryczek = " Chłopskim piórem"
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza Warszawa 1957 r.
9. Artykuł "Uroczystość" =K.Kozniewski.
Polityka nr.20/272/ Rok VI Warszawa 19.V.1962 r.
10. Artykuł "Ignacy Solarz = jęgiego znałam" = Maria Jędrzejec
Tygodnik kulturalny Rok IX 12 /406/Warszawa 21.III.1965 r.

Relacje ustne.
=====

1. Andrzej Bielecki.
Medynia Lancucka "pt. Medynia Głogowska, pow. Łańcut.
2. Józef Burda, b. prezes Pow. Zarządu S.L.
Kopanie 63, p=ta Żołynia pow. Łańcut
3. Józef Hadkow, b. prezes Koła ZMW "Wici" w Soninie.
Łańcut ul. Zielona 61
4. Władysław Kremyka
Czarna pow. Łańcut.
5. Władysław Możdżeń
Kraczkowa, pow. Łańcut.
6. Stanisław Rejman
Krzemienica pow. Łańcut
7. Piotr Swietlik
Wysoka pow. Łańcut.